

## Owca, baran, baranek, jagnię

Czas pędzi naprzód nieubłaganie i wydaje się, że ledwo co z naszych domów i mieszkań zniknęły bożonarodzeniowe choinki i inne charakterystyczne dla grudniowych świąt symbole, a tu już wokół nas pełno atrybutów świąt wielkanocnych. Pisanki, palmy, kurczaczki lub choćby najmniejszy pęk bazi – o tak, wystarczy rzut oka i już wszystkim wiadomo, jakież to świąteczny czas nadchodzi, jaki nastrój, refleksje i emocje są z nim związane. Pośród wszystkich tych znanych i rozpowszechnionych symboli wielkanocnych świąt, to z pewnością baranek niesie ze sobą najważniejsze religijne przesłanie i jest najoczywistszym i jednoznacznym łącznikiem pomiędzy naszym coraz bardziej zeświecczonym sposobem świętowania, a biblijną „praprzyczyną” Świąt Wielkie Nocy.

Jeśli ktoś miałby ochotę i troszkę wolnego czasu, może sam policzyć, ja jednak wierzę na słowo autorom „Atlasu zwierząt biblijnych” - Barbarze Szczepanowicz i Andrzejowi Mrozkowi - którzy podają, że takie nazwy jak *owca*, *owieczka*, *baran*, *baranek* lub *jagnię*, odnoszące się przecież do tego samego pod względem biologicznym zwierzęcia, w Piśmie Świętym padają łącznie aż 585 razy! Żadne inne zwierzę nie zasłużyło sobie chociażby na połowę wzmianek w Biblii, jak właśnie sympatyczna owca. Oczywiście słowa te są używane w różnorodnym znaczeniu – raz odnoszą się wyłącznie do zwierząt przynależnych do konkretnego gatunku, a innym razem są metaforą i mają znaczenie symboliczne. Już tylko z tego powodu warto przyjrzeć się nieco dokładniej wełnistym bohaterom naszego artykułu.

Owca (systematycy dodają nazwę gatunkową *domowa*) być może dlatego ma tak ogromny "ładunek" symboliczny i tak poczesne zajmuje miejsce na kartach Starego i Nowego Testamentu, gdyż najprawdopodobniej była pierwszym - oprócz wilka, który stał się psem - udomowionym przez człowieka zwierzęciem. Różne na ten temat krążą hipotezy. Według jednej z nich przodkiem dzisiejszych owiec jest *owca dzika*, którą udomowiono na Środkowym Wschodzie 9-7 tys. p.n.e. Zgodnie z inną teorią, dzikie owce dały się oswoić i udomowić już przed 11 tys. laty, czego efekty przetrwały do dziś w postaci prymitywnych, w zasadzie półdzikich i długowłosych ras owiec, jakie wciąż hoduje się np. w różnych regionach Szkocji. Natomiast po raz drugi owce udomowiono w południowo-zachodnim rejonie Azji, mniej więcej 8-6 tys. p.n.e. i od tego czasu nieodłącznym towarzyszem człowieka są owce należące do dziesiątek, jeśli nie setek ras i typów. Owce różnią się nie tylko wyglądem - budową ciała, długością, gęstością i barwą sierści - ale także odpornością i przystosowaniem do różnych warunków pogodowych i do różnych typów siedlisk, w których nie tyle żyją czy występują, jak to mówimy w odniesieniu do dzikich gatunków zwierząt, ale są po prostu hodowane. Człowiek wykorzystuje owcze mleko, wełnę, skóry i mięso, które jak mi się zdaje - pomimo wysiłku wkładanego w jego propagowanie, chociażby przez Gromadę Górali na Śląsku Cieszyńskim przed przewodem Wielkiego Zbójnika, niestrudzenie organizujących ustrońskie Święto Baraniny i Mistrzostwa Polski w jej podawaniu - wciąż ma więcej przeciwników niż zwolenników. Nie będę jednak w tym miejscu wchodził dalej w szczegóły historii hodowli owiec, wyjaśniał jakież pokrewieństwo łączy *jagnię* z *maciorką*, czym różni się *tryk* od *skopa*, ani przypominał zasług i wpływu owiec oraz ich pasterzy sprzed wieków na kształtowanie się krajobrazu naszych Beskidów oraz historii naszego regionu. Może jestem pod względem naiwny, ale mam wrażenie, że sformułowanie *wołoskie dziedzictwo* nie jest tylko pustym i nic nie

mówiącym hasłem, a Czytelnik *Ustrońskiej* doskonale wie, co się pod tym pojęciem mieści. Nie zamierzam też wymieniać chociażby najpopularniejszych lub najcenniejszych ras owiec (a są wśród nich i nasze rodzime, polskie), ani analizować ich zalet lub wad. Według mnie wszyscy winniśmy owcom szacunek i wdzięczność po wsze czasy za jeden tylko "dar" dla ludzkości. Przecież to głównie z baranich skór wytwarzano niegdyś pergamin, materiał, na którym człowiek mógł w piśmie utrwać, zachowywać i przekazywać następnym pokoleniom swe myśli i dokonania. Jeśli dorzucimy do tego struny wielu instrumentów, które dawniej wytwarzano z baranich jelit, to okaże się, że bez pomocy owiec wiele zapewne utracilibyśmy z naszego kulturowego i cywilizacyjnego dziedzictwa.

Powróćmy jednak do owcy jako symbolu. Niezastąpiony w podobnych przypadkach Władysław Kopaliński w swoim "Słowniku symboli" wymienia owcę jako symbol *bezcennego dobra, ofiary, poświęcenia się, stadności, odchodzenia lub odłączenia się* (od zbiorowości), *równowagi uczuciowej, nieśmiałości, lęklności, szczerości, łagodności, delikatności, niewinności, prostoduszności, miłości, miłosierdzia, przebaczenia, posłuszeństwa, cierpliwości, pokory, pokoju, prawdy, milczenia, naśladownictwa, braku inicjatywy, bierności, potulności, uporczywości, a w końcu i głupoty*. Dość to na pierwszy rzut oka oczywiste i powszechnie znane skojarzenia, ale dopiero kiedy wymienimy je wszystkie razem, to zobaczymy jakże wiele zaskakująco przeciwstawnych cech owca (czy też baran) sobą symbolizuje. Pomyślmy także, jak wiele temu gatunkowi zawdzięczamy nie materialnych pożytków: to *barany* liczymy walcząc z bezsennością, nosimy kogoś *na barana*, *na Nowy Rok na barani skok* dnia nam przybywa, jakże często toczyć musimy dysputy z kimś, kto ma *barani łeb*, podziwiamy *baranki* na niebie, ale także te kłębiące się na grzbietach morskich fal, pożądamy mitologicznego *złotego runa*, które nosił uskrzydłony *baran*, podejrzliwie wypatrujemy a to wilków w *owczej skórze*, a to *czarnej owcy* w naszym "stadzie", chociaż nie koniecznie chcemy zachowywać się jak *stado baranów...* Oj, zapewne długo by tak można wymieniać. Religioznawcy i wielbiciele mitologii z różnych stron świat zwracają uwagę na zaskakująco istotną rolę barana (owcy) w różnych, często jakże odległych systemach wierzeń. To na baranie jeździł Agni - hinduski bóg ognia; baran to atrybut bóstw babilońsko-sumeryjskich; barany, owce i owieczki poświęcone były (i to również w sensie dosłownym, jako zwierzęta ofiarne) całej plejadzie bogów grecko-rzymskiej mitologii: Herze, Dionizosowi, Atenie, Afrodycie, Hermesowi, Attisowi, Panu, Jowiszowi, Junonie, Janusowi, Marsowi, Faunusowi, Silvanusowi, Palesowi, Kastorowi i Polideukesowi.

Księgi Starego Testamentu powstały w społeczeństwie hebrajskim, rolniczym i pasterskim. Nic więc dziwnego, że pasterzy i owce spotykamy od pierwszych stron Pisma Świętego. Całopalna ofiara z najlepszych zwierząt ze stad Abła spodobała się Panu. I chociaż Biblia milczy, czy była to ofiara z owiec, czy też z innych gatunków bydła, to nasza współczesna, historyczna i naukowa wiedza o dawnych społecznościach żyjących na Ziemi Świętej daje nam pewność, że to owce i barany zajmują poczesne miejsce w tej biblijnej historii. To pasterstwem trudniły się tak istotne dla starotestamentowych dziejów postaci, jak Abraham (zamiast swego syna Izaaka, ofiarował Bogu baranka), Jakub, Mojżesz, a nawet Dawid, późniejszy król Izraela, z którego rodu wywodzi się Jezus Chrystus. Fascynujące są te wszystkie korelacje, więzy łączące pasterskie zwyczaje i udomowione owce, z chrześcijańskimi metaforami i przypowieściami, które zamknąć można w kilku wybranych wersach: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (Jan 1, 29); *A Bóg*

*pokoju, który przez krew przymierza wiecznego wywiódł spośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa (Hebr. 13, 20); Ja [Jezus Chrystus] jestem dobry pasterz i znam swoje owce (Jan 10, 14).*

Warto o tym pamiętać, kiedy będziemy spoglądać na stada owiec, które pomalutku powracają na "swoje" miejsce w naszym krajobrazie, czyli na beskidzkie polany i pastwiska. Spokojnych i Błogosławionych Świąt Wielkanocnych!

**Aleksander Dorda**